

Zanim dotarłam na Teneryfie moja podróż była dość długa. Z mojego miejsca zamieszkania musiałam dotrzeć na lotnisko Modlin w Warszawie i tam poczekać całą noc na mój poranny lot. Lot trwał 6 godzin i przebiegł bez żadnych komplikacji. Z lotniska do mojego hotelu dotarłam 2 autobusami. (Komunikacja na wyspie jest bardzo dobra i dość punktualna.) Cała podróż zajęła mi godzinę.

Po dotarciu na miejsce zameldowałam się u menadżera recepcji Julie. Otrzymałam klucze do mojego pokoju a inny pracownik zaprowadził mnie do mojego pokoju. (Była to dziewczyna z Holandii, która kończyła pracę a ja wskakiwałam na jej miejsce.) Zgodnie z umową dostałam swój pokój z łazienką oraz wyżywienie. Na początku załatwiałam całą papierkową robotę oraz dobierali mi strój do pracy. Dlatego pierwsze 4 dni miałam wolne.

Oczywiście niezwłocznie udałam się na plażę, która w moim przypadku znajdowała się 1 minutę od hotelu. Większość plaż na wyspie posiada czarny piasek wulkaniczny lub mix białego z czarnym. Po oswojeniu się z najbliższym otoczeniem, zaczęłam pracę na recepcji. W ciągu jednego dnia zostało mi wytłumaczone praktycznie wszystko co jest niezbędne do pracy w recepcji. Uczyłam się jak przygotować koperty z niezbędnymi informacjami dla gości. Jak zrobić klucze na przybycie nowych gości. Z każdym dniem dowiadywałam się nowych informacji, które pomagały mi w pracy. Wraz z chłopakiem z polski przetłumaczyliśmy list powitalny z informacjami o hotelu na język polski. Praca na recepcji jest powtarzalna a zarazem inna. Wykonujemy podobne czynności każdego dnia, ale zmieniają się goście czy zadawane pytania.

Oprócz regularnej pracy mieliśmy w hotelu wiele imprez czy wydarzeń w których brałam udział. Podczas dnia Barbie mieliśmy specjalne stanowisko do robienia sobie zdjęć oraz wszyscy pracownicy hotelu mieli różowe koszulki. W czasie tygodnia ekologii zbieraliśmy śmieci z plaży. Załapałam się także na 50 urodziny marki HOVIMA.

Podczas mojego wyjazdu starałam się bardzo dużo zwiedzać. Chociażby odbyłam wycieczkę katamaranem, podczas której widziałam różne gatunki delfinów żyjących w Oceanie

Atlantyckim. Byłam odwiedzić stolicę wyspy czyli Santa Cruz the Tenerife. Nie ma tam zbyt wiele do zwiedzania ale zaliczyłam najważniejsze zabytki i budynki tego miasta. Następnie wybrałam się w podróż do Los Gigantos podziwiać wspaniałe i majestatyczne klify, z których słynie wyspa. Odwiedziłam też miasta Santa Cruz bardzo ładne i popularna miejscowość turystyczna gdzie z jednej strony miasta znajdziemy ocean a z drugiej góry. Miejscowość Los Gigantos, w której znajdziemy masywne klify robiące ogromne wrażenie. Klify są naprawdę ogromne i kiedy się je ogląda człowiek sobie uświadamia jaka malutcy jesteśmy. Następnie udałam się do naturalnego basenu utworzonego z magmy. Niezapomniane wrażenie. Pływa się w płytkim naturalnym basenie wypełnionym słoną wodą, z wspaniałym widokiem na ocean. Na brzegu basenu siedzą różnych gatunków kraby szukając pożywienia, coś wspaniałego. Garachico, to niegdyś wioska rybacka i port handlowy. Swoją sławę zyskała dzięki 4 naturalnym basenom utworzonym przez lawę. Każdy z nich jest inny i unikatowy. Jeden jest płytki i mały inny już długi, głęboki na około 3 metry i nie zamknięty. Samo miasteczko jest też bardzo urokliwe. W miejscowości tuż obok możemy zobaczyć słynne najstarsze drzewo na wyspie, otoczone urokliwym ogrodem. Odwiedziłam też dwa bardzo sławne parki rozrywki, które znajdziecie na wyspie. Jednym z nich był Loro Park czyli wyjątkowe zoo znajdujące się na wielkiej powierzchni. Cały park jest pełen roślinności i kwiatów różnego rodzaju. Znajdziecie tam wiele gatunków zwierząt. Zobaczycie tam wspaniałe pokazy orka czy delfinów. Oprócz tego odwiedziłam Siam Park jeden z największych i najpopularniejszych parków wodnych w całej Europie. Posiada on wspaniałe zjeżdżalnie zapewniające mnóstwo rozrywki nie zważając na wiek osób przebywających w parku. Ja byłam tam sama a i tak świetnie się bawiłam. Zawsze gdzieś będzie brakować tej 1 osoby.

Podczas mojego pobytu pracowałam ze wspaniałym zespołem, który wspierał mnie na każdym kroku mojej nauki. Poznałam podczas tego wyjazdu wspaniałych ludzi i nawiązałam przyjaźnie, które mam nadzieję przetrwają próbę czasu. To właśnie z tymi ludźmi odwiedziłam restauracje, bary i inne miejsca spotkań. Mój ostatni dzień w pracy był bardzo intensywny i trudny. W podziękowaniu za

moją ciężką pracę podczas tych praktyk zostałam zaproszona na specjalną kolację z muzyką na żywo. Serdecznie polecam wszystkim

studentom wyjazd z Teneryfie job training i niezastąpionym programem Erasmus +.

Jak oceniła bym całą organizację wszystkiego. Jeśli chodzi o Tenerife Job Training ja nie miałam żadnych problemów z nimi czy złych doświadczeń. Jedynie sama musiałam udać się na policję gdzie normalnie jesteśmy zabierani przez pracowników tej agencji. Jednak wiem od innych osób że oni nie uzyskali od nich pomocy, której potrzebowali.

Sam hotel jest położony w bardzo pięknym miejscu blisko plaży ale jest bardzo stary i od momentu powstania nie był remontowany. Nie było dnia żeby coś się w nim nie zepsuło. Mój pokój był naprawdę ok. Miałam swoją łazienkę i dużo miejsca dla mnie. Dodatkowo miałam czajnik i lodówkę. Dużym minusem było to że pranie trzeba było robić w ogólnie dostępnej pralce gdzie jedno pranie kosztowało 5€. Osoby, które trafiły do 4 gwiazdkowych hoteli miały pokoje na najwyższym piętrze i w ich skład wchodziła pralka i kuchnia. Byłam pozbawiona dostępu do kuchni. Jeśli chodzi o jedzenie dla pracowników bywało różnie czasami było bardzo smaczne a czasem bardzo niedobre. No i codziennie były frytki. Jedzenie było bardzo powtarzalne. Można je ocenić w skali 1 do 4 w zależności od dnia. Posiłki jedliśmy w bardzo obskurnej stołówce w piwnicy gdzie temperatura osiągała 35 stopni. W pewnym momencie pękła rura, ale dopiero po 3 tygodniach przenieśli nasze jedzenie nad basen. Wtedy jadło się znacznie przyjemniej.

Sama załoga hotelu bardzo miła ale zbyt często podkreślany był fakt że nie mówię po hiszpańsku i że powinnam się go bardzo szybko nauczyć. A zgodzili się na mnie wiedząc że nie mówię po hiszpańsku. Bardzo to było denerwujące. Gdzie w pewnym momencie było bardzo dużo polskich gości i tylko ze mną chcieli rozmawiać. Pomogłam też rozwiązać pewną problemową sytuację.

Ale koniec końców, miałam precudowną 2 managerkę recepcji Natalię oraz pracowników Vanessę oraz Angelę.

Mimo że nie wszystko było doskonałe, będę ten wyjazd wspominać jako najlepsze wakacje i pracę mojego życia.